Upadek Europy… (1)

Jeśli napisałbym, że dramatyczna sytuacja – w jakiej (za sprawą uchodźców i imigrantów, a zwłaszcza nieprzemyślanych czy wręcz głupich posunięć unijnych przywódców) znalazła się obecnie Unia Europejska budzi powszechny niepokój – byłoby to dalekie od rzeczywistości.

Bo obywatele państw europejskich, doświadczający masowego exodusu ludów Bliskiego Wschodu i Afryki, są nie tylko zaniepokojeni – są przerażeni, zatrwożeni, i niepewni jutra! Zwłaszcza ci, których ziemie zostały zdeptane przez niekończące się pochody głośnych, roszczeniowych gromad, po których pozostają cuchnące sterty brudu i śmieci… albo mieszkańcy wielkich stolic, w których zbrodniarze spod znaku ISIS dokonali terrorystycznych ataków… albo np. Francuzi mieszkający w miejscowościach i osiedlach w pobliżu Calais, gdzie koczują setki i tysiące młodych agresywnych mężczyzn, usiłujących dostać się do Wielkiej Brytanii!..

W miarę jak płynie czas, do mieszkańców UE dociera coraz więcej doniesień, sfilmowanych miejsc, sytuacji i zdarzeń. Kierujący się polityczną poprawnością politycy, którzy na początku bagatelizowali narastający problem i wzywali swych obywateli do przyjmowania przybyszów <chlebem i solą>, podobnie jak kierujący się tą samą poprawnością i dyspozycjami swych mocodawców dziennikarze (którzy na początku filmowali nie tyle siedemdziesięciopięcio procentową większość – tłumy młodych, dobrze odżywionych i ubranych, a do tego dysponujących najnowszymi modelami elektronicznych środków łączności mężczyzn, co <polowali> na dostrzegane w tłumie kobiety i potopione dzieci!), teraz wreszcie mówią jak jest naprawdę i ukazują brutalną rzeczywistość. A ta napełnia lękiem i grozą!

W powstałej sytuacji coraz częściej pada pytanie, dlaczego tak się dzieje, i jakie są przyczyny tego stanu rzeczy?

Nie mam zamiaru, aspiracji, ani kompetencji,

by podejmować stosowne analizy. Chcę się tu natomiast wypowiedzieć jako człowiek prosty, obdarzony zdolnością poprawnego myślenia i dedukcji; jako ktoś, kto nie tylko wierzy i ufa Najwyższemu, ale jest świadomy, że On – jako Stwórca i Pan Historii – trzyma w Swym ręku losy wszystkich ludzi, i decyduje o losach wszystkich narodów. Jak czytamy w Piśmie Świętym:

- *„[…] On zmienia czasy i pory, On utrąca królów i ustanawia królów, udziela mądrości mądrym, a rozumnym rozumu. On odsłania to, co głębokie i ukryte; wie, co jest w ciemności, u Niego mieszka światłość”* (Dan 2,20-22);

- *„Bóg, który stworzył świat i wszystko, co na nim, Ten, będąc Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych, ani też nie służy Mu się rękami ludzkimi, jak gdyby czego potrzebował, gdyż sam daje wszystkim życie i tchnienie, i wszystko.* ***Z jednego pnia wywiódł też wszystkie narody ludzkie, aby mieszkały na całym obszarze ziemi, ustanowiwszy dla nich wyznaczone okresy czasu i granice ich zamieszkania,*** *żeby szukały Boga, czy Go może nie wyczują i nie znajdą, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas”* – DzAp 17,24-27),

Wychodząc z tych pozycji zauważam, że w doświadczeniu pojedynczych osób, podobnie jak narodów, wielkich potęg światowych i całych cywilizacji, powtarza się pewna zadziwiająca prawidłowość, a mianowicie: ich istnienie i rozwój, albo upadek, wiąże się ściśle z ich sposobem życia i funkcjonowania – zgodnego, lub niezgodnego z wolą Stwórcy!

Rzecz całą Najwyższy streścił w jednej krótkiej wypowiedzi: ***„Położyłem dziś przed tobą życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierz przeto życie, abyś żył, ty i twoje potomstwo”*** (5 Mjż 30,19).

Każdego z nas Stwórca obdarzył zarówno rozumem, jak i wolną wolą, a to znaczy, że możemy samodzielnie dokonywać różnych wyborów i żyć tak, jak chcemy. Nie wolno jednak zapominać, że On – widząc nasze postępowanie, dobre lub złe, albo wręcz tragiczne owoce naszego życia – może w każdej chwili w nie ingerować, nagradzając lub wymierzając karę!

Na tej samej zasadzie Najwyższy traktuje narody i imperia. Patrzy jak się rozwijają i funkcjonują, jaki wpływ wywierają na swych obywateli i inne ludy, i niejednokrotnie używa ich w Swojej służbie. Jeśli jednak w jakimś momencie przekraczają wyznaczone im granice, najpierw je ostrzega, a gdy to nie skutkuje, wyciąga surowe konsekwencje.

Z setek przykładów potwierdzających tę prawidłowość, opisanych w Piśmie Świętym i odnotowanych w historii, chcę tutaj wspomnieć dwie starożytne potęgi:

- Najpierw na **Asyrię**, która w VIII w. przed Chrystusem stała się <biczem Bożym> dla ukarania Północnego Królestwa Izraela. Niestety, kiedy Izraelici odebrali już karę za swe występki (w roku 721 zostali pozbawieni państwowości i popędzeni w niewolę), władcy Asyrii dalej dręczyli ich ponad wszelką miarę, a nadto – powodowani szaleńczą pychą – posunęli się do bluźnierstwa uznając, że ich zwycięstwo nad Izraelitami jest równocześnie zwycięstwem nad Jahwe! To sprawiło, że zostali surowo ukarani (Iz 10,5-19).

- Kolejnym przykładem może być **Babilonia** (607-538) i jej władcy, zwłaszcza Nabukadnezar i Balsazar. Był czas, gdy to znów Babilończycy stali się narzędziem Bożego gniewu na niewierne państwo Judejskie i uprowadzili w niewolę jego obywateli (Jer 25,1-11). Ale i oni, gdy nadmiernie i bezlitośnie ciemiężyli Judejczyków (Iz 47,1-15), a potem dopuścili się straszliwego bluźnierstwa wobec Jahwe – profanacji świętych naczyń kultu z jerozolimskiego sanktuarium – dla Babilonii wybiła

ostatnia godzina (Dan 5,1-30)!

Jeszcze wyraźniej opisywaną prawidłowość możemy zaobserwować w dziejach pierwszego wybranego narodu – Izraela. W zasadzie cała historia Izraelitów jest zapisem ich wzlotów i upadków, zarówno w czasach **Sędziów**, jak i za dni **Królów**, zwłaszcza od czasu rozdzielenia narodu na dwa niezależne organizmy państwowe – ***Królestwo Północne*** (dziesięć plemion) i ***Królestwo Południowe*** (dwa plemiona). A oto jakie – w ujęciu kronikarzy izraelskich – były przyczyny upadku Państwa Północnego Izraela w roku 721 przed Chrystusem:

- ***„[…] Król asyryjski najechał cały kraj, ruszył na Samarię i oblegał ją trzy lata. W dziewiątym roku panowania Ozeasza król asyryjski zdobył Samarię. Izraelitów uprowadził do Asyrii i osiedlił ich w Chalach, nad Chaborem, rzeką Gozanu, oraz w miastach Medów. Stało się tak, albowiem synowie Izraelscy zgrzeszyli przeciw Jahwe, Bogu swojemu i czcili bogów cudzych. Szli za obyczajami ludów, które Jahwe wypędził przed synami Izraela, i królów izraelskich, jakie oni wprowadzili. Synowie Izraela WYPOWIADALI O JAHWE, SWOIM BOGU, RZECZY, KTÓRE NIE PRZYSTOJĄ, […] Stawiali sobie stelle i aszery na wszystkich wyniosłych wzgórzach i pod każdym zielonym drzewem. Składali tam ofiarę kadzidła na wszystkich wyżynach, jak ludy, które Jahwe uprowadził przed nimi, i czynili rzeczy złe, obrażając Jahwe. Służyli bożkom, o których powiedział im Jahwe: <Nie czyńcie tej rzeczy”. Jahwe upominał Izraela i Judę za pośrednictwem wszystkich swoich proroków, mówiąc: <Odwróćcie się od złych dróg waszych i strzeżcie moich przepisów, według całego Prawa. […] Ale nie usłuchali i zatwardzili swój kark jak ich ojcowie. Wzgardzili jego przepisami i jego Przymierzem, które zawarł z ich ojcami, […] PORZUCILI WSZYSTKIE POLECENIA JAHWE,SWOJEGO BOGA. Bili pokłony wszystkim zastępom niebieskim i służyli Baalowi. Przeprowadzali swych synów i swoje***

córki przez ogień, uprawiali wróżbiarstwo i czary. Zaprzedali się, aby czynić to, co było złe w oczach Jahwe i aby Go obrażać! […] Aż Jahwe odrzucił Izraela sprzed swego oblicza, jak zapowiedział przez wszystkich swoich sług – Proroków, i uprowadził Izraela z jego ziemi…” (2 Krl 17,5-23 BP).

Należałoby oczekiwać, że tragiczny los ***Dziesięciu Plemion*** będzie przestrogą dla ***Królestwa Południowego***. Niestety, tak się nie stało i sto kilkadziesiąt lat później, gdy odstępstwo i nieprawość Judejczyków dosięgły niebios, Jahwe posłał przeciwko nim Babilończyków. Oto dwa świadectwa Pisma:

- ***„Przebiegnijcie ulice Jeruzalemu, rozejrzyjcie się i przekonajcie się, i poszukajcie na jego placach, czy znajdziecie takiego, czy jest ktoś taki, kto przestrzega prawa i szuka prawdy – a przebaczę mu! Ale gdy oni mówią „Żyje Pan” – przysięgają fałszywie. Panie, czy twoje oczy nie są nakierowane na prawdę? Ty ich smagasz, lecz oni nie czują bólu, Ty ich wytracasz, lecz oni nie przyjmują karcenia; uczynili swoje oblicze twardsze niż skała, nie chcą się nawrócić. Pomyślałem więc: To przecież prostacy, dlatego głupio postępują, gdyż nie znają drogi Pana. Pójdę do możnych i pomówię z nimi – wszak oni znają drogę Pana, prawa swojego Boga; lecz oni także połamali jarzmo, zerwali więzy. Dlatego rozszarpie ich lew z lasu, wilk stepowy ich wygubi; lampart czyha przed ich miastami, każdy kto z nich wyjdzie, będzie rozszarpany, gdyż liczne są ich występki i wielkie ich odstępstwa. Dlaczego miałbym ci przebaczyć? Twoi synowie opuścili mnie i przysięgają na tych, którzy nie są bogami…” (Jer 5,1-7;***

- ***[…] Także wszyscy książęta judzcy i kapłani oraz lud, coraz bardziej grzęźli w niewierności, naśladując wszystkie obrzydliwości narodów i bezczeszcząc świątynię Pańską, którą On poświęcił w Jeruzalemie. LECZ ONI***

DRWILI Z POSŁAŃCÓW BOŻYCH, POGARDZALI JEGO SŁOWAMI I WYSZYDZALI JEGO PROROKÓW, aż gniew Pana na Jego własny lud wzmógł się tak, iż nie było już ratunku. Toteż sprowadził na nich króla chaldejskiego, który pobił mieczem ich pierworodnych w ich świętym przybytku, nie oszczędzając ani młodzieńców, ani dziewic, ani starców, ani sędziwych. Wszystkich wydał Jahwe w jego ręce. Wszystkie przybory świątyni Bożej, wielkie i małe, skarby świątyni Pańskiej i skarby króla i jego książąt, wszystko to wywiózł do Babilonu. Spalili oni świątynię Bożą, zburzyli mury Jeruzalemu, wszystkie jego pałace spalili ogniem, tak iż wszystkie drogocenne sprzęty zniszczały. Następnie uprowadził do niewoli do Babilonu wszystkich pozostałych, którzy ocaleli od miecza, i tam zostali niewolnikami jego i jego synów aż do nastania królestwa perskiego. Tak wypełniło się słowo Jahwe, wypowiedziane przez usta Jeremiasza tej treści: Przez cały czas spustoszenia, dopóki kraj nie odpłaci swoich sabatów, będzie odpoczywał, aby dopełnić siedemdziesiąt lat” (2 Krn 36,14-21).

Powracając do współczesności,

chcę teraz spojrzeć na sytuację Europy – a ściślej Unii Europejskiej, jednoczącej dziś dwadzieścia sześć państw – która stara się uchodzić za oazę pokoju, stabilizacji i dobrobytu, a w oczach obywateli uboższych narodów świata jawi się wręcz Ziemią Obiecaną!

Mnie jednak interesuje nie tyle siła polityczna i potęga ekonomiczna UE, co raczej jej kondycja moralna, ze szczególnym uwzględnieniem stanu religijno-duchowego. Bo przecież jest ona, patrząc z perspektywy ostatnich niemal dwóch tysięcy lat, <Chrześcijańską Europą> – która swe duchowe dziedzictwo zaniosła do narodów Afryki i obu Ameryk, Australii i jeszcze dalej… Jaka jest zatem religijno-duchowa i moralna kondycja narodów Unii Europejskiej?

Niestety, opłakana.

Osobisty ogląd, bieżące informacje mediów, a także statystyki dowodzą, że Europa (a zwłaszcza jej rozległe zachodnie, północne i południowe obszary), coraz bardziej odchodzi od wiary, a zdecydowana większość obywateli nie tylko nie zwraca uwagi na Boga, Boże przykazania i zasady życia, lecz je demonstracyjnie lekceważy i odrzuca, a nawet z nich szydzi, niejednokrotnie otwarcie bluźniąc Najwyższemu! A co smutniejsze, tendencje te przenoszą się coraz bardziej na wschód, do nowych członków UE, które kiedyś – nawet jeśli pragnęły wolności obywatelskich dostępnych dla narodów Zachodu – to nie ukrywały swej negacji dla panującego tam liberalizmu, swawoli i obyczajowego rozpasania! Dziś to się zmieniło i – jak to kiedyś dosadnie określano – sposób życia i obyczaje <zgniłego Zachodu> znajdują coraz większe rzesze gorliwych naśladowców!… Tym bardziej, że rządy i parlamenty poszczególnych państw, poddając się naciskom <wyzwolonych> narodów Zachodu wydają akty prawne chroniące ludzi oddających się obyczajowemu rozpasaniu, z <grzechem Sodomy> włącznie! Mało tego, bo są już państwa, w których homoseksualistom obu płci przyznaje się prawo adoptowania i wychowywania dzieci.

Za to coraz częściej odbiera się prawa rodzicielskie i zabiera dzieci parom małżeńskim, które wychowują dzieci według zasad swej religii (głośna ostatnio sprawa z Norwegii, gdzie 16 listopada br. rumuńsko-norweskiemu małżeństwu Bodnariu, zabrano pięcioro dzieci, w tym kilkumiesięczne niemowlę, za *„radykalne chrześcijaństwo i religijną indoktrynację”* – a dokładnie za to, że dwie córki tego małżeństwa podczas zajęć szkolnych zaśpiewały pieśni religijne, których nauczyły się w domu)…! Dzieci zabiera się też coraz częściej małżeństwom, które – odrzucając tzw. *bezstresowe wychowanie* – wychowują swe potomstwo w zalecanej przez Pismo Święte zdrowej karności (w tym roku norweski Urząd Ochrony Praw Dziecka, ***Barnevernet***, zabrał za to dzieci 27 polskim małżeństwom!) Ale – oczywiście – o takich rodzicach mówi się, że katują swe dzieci i znęcają

się nad nimi(?!).

Tak, patrząc na religijno-duchową kondycję narodów UE widzimy, jak pogrążają się w coraz większym bezbożnictwie i bezprawiu, opanowane przez całkowicie obcą biblijnemu chrześcijaństwu mentalność i obyczajowość. I nie mam tu na uwadze tego, co dzieje się w ukryciu, lecz to, co jest manifestowane publicznie i bezwstydnie – owe <parady równości>, <marsze gejów>, <marsze lesbijek> – koszmarne w swej moralnej i etycznej wymowie, jak koszmarnie, wyzywająco i bezwstydnie te gromady wyglądają i się zachowują…!

Do tego należy dodać, przysłowiowe już i powszechne zakłamanie i obłudę polityków… nadużycia i malwersacje magnatów finansowych… bezkarność ustosunkowanych przestępców… wyzysk i deptanie praw najuboższych… i wiele, wiele innych ciężkich przestępstw, skrywanych, a czasem nawet i nie! Bo jedną z cech zła, jest zwykle arogancja i zuchwałość.

Wielu ludzi znających historię religii powie pewnie w tym miejscu, że <Chrześcijańska Europa> już od kilkunastu stuleci niewiele ma wspólnego z ***biblijnym chrystianizmem***.

I będą mieli rację, jako że to właśnie na tym kontynencie już od początku IV wieku po Chrystusie, siły przygotowujące grunt pod odstępstwo – torujące drogę ***„człowiekowi grzechu”***, którego nadejście zapowiedziało Pismo Święte (2 Tes 2,1-12) – po kilku wiekach osiągnęły swój cel, podporządkowując całe społeczne, polityczne i duchowe życie mieszkańców Europy władzy hierarchicznego rzymskokatolickiego, pseudo-chrześcijańskiego kościoła! Podkreślam: ***pseudo-chrześcijańskiego***, jako że to on sfałszował Boży Dekalog (otwierając drogę totalnemu bałwochwalstwu), w miejsce **jedynej i niepowtarzalnej** Ofiary Jezusa Chrystusa wprowadził <bezkrwawą ofiarę ołtarza> zwaną <mszą świętą>, która według rzymskiej dogmatyki ma tę samą moc, co Ofiara Golgoty, i dopuścił się wielu podobnych ciężkich przestępstw wobec nauki Jezusa z Nazaretu!

Ale, choć to prawda, faktem pozostaje, że w tejże Europie w każdym wieku byli szczerzy i bogobojni ludzie, którzy wielokrotnie – odwołując się do Pisma Świętego – w spontanicznych zrywach reformacyjnych sprzeciwiali się naukom duchowego ***„Babilonu”*** (Obj 18,1-5)! Tacy ludzie i społeczności wyznaniowe, którym dali początek, w kilku ostatnich stuleciach prowadziły dzieło duchowej odnowy, wydając Pismo Święte w językach narodowych, organizując misje, podczas których Ewangelia zbawienia była i jest zwiastowana wielu narodom, nie tylko europejskim.

Niestety, ta błogosławiona działalność w ostatnich dziesiątkach lat coraz bardziej słabnie, i wręcz zanika, a kościoły reformacyjne, porzucając swe duchowe i historyczne dziedzictwo – na przekór Bożemu wezwaniu (czytaj: Obj 18,4) – łączą się z „*Babilonem*”! Biorąc to wszystko pod uwagę dochodzę do wniosku, że przytłaczająca większość mieszkańców Europy uznała, iż obejdą się bez Boga, a w każdym razie nie zamierzają się liczyć z Jego wolą!

O tym, że w Europie chrześcijaństwo zanika,

ustępując miejsca islamowi, wiadomo już od dawna. Pamiętam, że na gdy na początku lat 90. minionego wieku na krótki czas wyjechałem do północno-zachodnich Niemiec, a potem odwiedziłem Holandię, ze zdumieniem słuchałem, a potem także patrzyłem na opustoszałe kościoły, z których niektóre przerabiano na hotele, albo wynajmowano firmom na taką czy inną działalność. I na przykład było tak, że w części gmachu funkcjonował sklep, obok niego herbaciarnia i kawiarnia, a garstka wiernych zbierała się na nabożeństwo raz w tygodniu w niewielkiej salce za prowizoryczną przegrodą… Dla mnie był to szok, choć miejscowi zdążyli się już do tego przyzwyczaić.

O wielu tych sprawach donoszą media, i wie o tym niemal każdy, kto choć przez krótki czas przebywał na Zachodzie. Jednak, gdy ktoś w jednym opracowaniu zbierze podstawowe dane liczbowe, możemy przeżyć szok! Takiego zsumowania dokonał czytelnik

tygodnika ***„Angora”*** (nr 48, z dnia 29.11.2015), pan Julian W., dzieląc się swymi uwagami i wnioskami z redakcją i czytelnikami:

- „[…] Zaistniałą sytuację odwzorowują liczby i statystyki. Mimo że 60 proc. **Francuzów** deklaruje się jako katolicy – tylko 4 proc. regularnie praktykuje. Tylko do 2000 roku wyburzono 18 kościołów, a w najbliższych latach planuje się rozbiórkę 2800 świątyń. Dziesiątki gmachów przerabia się na hotele, galerie sztuki i mieszkania prywatne. Tylko 45 proc. rodziców decyduje się na chrzest swoich dzieci, a 7 proc. młodzieży przystępuje do bierzmowania. Spada liczba powołań kapłańskich. 60 proc. par żyje bez sakramentu małżeństwa. W ostatnich latach we Francji powstało ponad 2500 meczetów, a około 500 jest w budowie. Struktury muzułmańskie planują utworzenie 5000 swoich świątyń i coraz częściej wyrażają chęć zajmowania… pustych kościołów! 41 proc. imigrantów otwarcie deklaruje swe przywiązanie do wiary, modląc się nawet na ulicach w centrum miast.

- **Niemcy** – w ostatniej dekadzie zamknięto tam ponad 400 kościołów i planuje się likwidację kolejnych 700 budynków. Tymczasem w krótkim czasie wzniesiono 200 (oficjalnych) meczetów i 2600 muzułmańskich sal modlitewnych, zaś 120 jest w budowie.

- **Anglia** – od roku 1960 zamknięto 10 tysięcy kościołów. Do 2020 planuje się wyłączenie kolejnych 4 tysięcy. Wzniesiono 1700 meczetów. Szacuje się, że do roku 2030 W Anglii muzułmanie stanowić będą 8 proc. ludności…

- **Dla polityków liczy się tania siła robocza. Dla wielkich koncernów – pracownicy z jak najmniejszą stawką. Tak pojmuje się migrantów i Europę multikulturalną, a lewicowe biadolenie o wolności i pojednaniu, to tylko utopijne bzdury** (podkr. SK). Nie da się zrównoważyć

> dwóch tak odległych kultur, tym bardziej, ze zepsuty świat Zachodu ma w tym wymiarze coraz mniej do zaoferowania. Jeśli kosztujecie kanapkę z ogórkiem i pomidorem, powinniście wiedzieć, że witaminy tych warzyw wzajemnie się wykluczają. Taka kanapka, oprócz kuszącego wyglądu, nie ma żadnej wartości odżywczej. Tak mniej więcej wygląda sytuacja na linii Zachód – Islam. W społeczeństwie europejskim zamierają podstawowe wartości religijno-kulturowe. Dzisiaj otwarte eksponowanie wiary i patriotyzm, to obciach! Ważniejsi są kochający się panowie, którzy próbują adoptować dziecko. […] samodestrukcja moralna to największa słabość Zachodu. To równocześnie zaproszenie dla fanatyków, którzy dla utylizacji chrześcijaństwa wysadzają się w powietrze…" (str. 60).

Czy w Europie islam zajmie miejsce chrześcijaństwa?

Już sam fakt, że istnieją powody, by dziś zadać takie pytanie, dowodzi, jak realne jest to niebezpieczeństwo. A jeśli tak się stanie, mieszkańcy kontynentu muszą się liczyć z głębokimi zmianami, jakie zajdą nie tylko w przestrzeni politycznej i religijnej, lecz także społecznej i ekonomicznej! A te ostatnie są bez wątpienia tym, co najbardziej zaboli syte i rozleniwione społeczeństwa Zachodu! Niestety, taka jest cena totalnego odejścia od Boga i ustanowionych przez Niego zasad.

Rozwój wypadków nie pozostawia złudzeń, że wymyślona i lansowana przez rządy państw Zachodu idea *multikulti*, jest utopią. W reportażu z pochodów imigrantów, jeden ze smagłych młodzieńców powiedział wprost (cytuję z pamięci): „Co nam macie do zaoferowania – homoseksualizm i parady lesbijek? Małżeństwa gejów? Bezideowość i hedonizm? Albo wasza amoralną, obliczoną na pobudzenie najniższych instynktów tzw. kulturę?!…"

(c.d.n.)

